

Mowa nad zwłokami ś. p. Wacława Wietrzykowskiego,

Inżyniera Technologa, Właściciela majątku Brzezcie w ziemi Świętokrzyskiej, powiedziana w kościele parafialnym w Świętomarzu dn. 15 marca 1927 r.

*Snac dlatego ustąpił na chwilę,
cbyście go przyjęli wiecznym (Filem. 6).*

Wyjechał żywy z domu, wraca umarły!

Wyjechał zdrow, w drodze zachorował, leczyl się w Radomiu, leczyl się w Warszawie i wraca do was drogą wiekuiatą (Ps. 138, 24).

Tu w tej świątyni, gdzie niemowłeciem będąc, znamię Chrztu Świętego brał na duszę swoją, — tu gdzie młodzieniaszkiem przychodził z rodzicami, wiedziony za rękę, a potem własne pacholeta wraz z małżonką przyprowadzał, — w tej świątyni, gdzie za życia korzystał się przed Bogiem, — dziś złożyliście go w trumnie na ostatnie pożegnanie.

A gromadka drobnych dzieci płowe główki chyli ku ziemi pod najcięższem brzemieniem — brzemieniem sieroctwa, tu żona naj-sroższym krzyżem dotknięta — krzyżem wdowieństwa, tu matka, co w nim straciła światłość oczu swoich i podpore starości swojej i pociechę żywota swego; tu siostry i rodzina i przyjaciele i sąsiedzi licznym swym udziałem składają hold pamięci Zmarłego i stoją bezradni milczący wobec nieszczęścia tych, których on opuścił i osierocił.

* * *

Ś. p. Wacław Wietrzykowski syn wybitnego ziemianina i sam ziemianin wywodził się z rodziny szlacheckiej, zdawna w tych stronach osiadłej.

Odnaczał się niepospolitemi zdolnościami, lotny umysł jego wzbijał się ku wyżynom dociekań myśli ludzkiej i obejmował szerokie dziedziny ducha i wiedzy. Przerzucal się on od jednej umiejętności do drugiej, a zda się, iż żadna obca mu nie była, bo każda nęciła do siebie pohopność jego ku wiedzy. Pomagała mu wtem mocna i biegła pamięć, oraz znajomość języków, czerpać zatem mógł mądrość nie tylko z rodzimej krynicy polskich nauk, ale także przyswajając sobie wiedzę od obcych, w obcej wyrażoną mowie.

Trzeba było widzieć te błyskawice, które strzelały z oczu jego, te ognie które biły na obliczu jego, gdy porwany myślą, zapalony rozmową, rozwijał zagadnienia przez się umiłowane.

Znać było, że nie wyzyskiwał w życiu wszystkich zasobów swej przebogatej inteligencji, że potrzeba mu było szerszych widnokręgów

pracy, w której rozwinałby się jego umysł do właściwych sobie rozmiarów. To też twórczą myślą wybiegał on po za swój zakres pracy na roli i nowe ośrodki wytwórczości ziemiańskiej zakładał.

Z zawodu swego był inżynierem technologicznym, ukończył w kraju wyższą szkołę techniczną ze stopniem naukowym, a potem w Paryżu szukał dla siebie światła i pogłębienia. Rokował nieplonne nadzieje, że w zawodzie technologa stanie się wybitną siłą w kraju.

Brat jego rodzony ś. p. Włodzimierz również w Paryżu odbywał swe prace akademickie i zapowiadał się, jako przyszły filar nauki polskiej. Na uniwersytecie we Lwowie, gdzie był potem asystentem, widziano w nim uczonego, który miał wypisać imię swoje wielkopomnymi odkryciami w dziedzinie przyrodniczej.

Niestety przedwczesny zgon jego zgasił te świetlane przewidywania.

* * *

Ś. p. Wacława od zawodu technologicznego oderwała matka ziemia. Dwa razy go wzywała: raz w niebezpieczeństwie, aby jej bronił, po raz wtóry, aby ją uprawiał na roli. Zbrojno i rolno służył on swej ziemi ojczystej. Obronił ziemię i na ziemi osiadł w rodzinnym majątku, który mu oddał ojciec.

I sprawdziły się na nim tęskne marzenia poety: Szczęśliwy, kto nigdy z oczu komina ojcowskiego nie straci, kto jak liść uwiedły padnie u stóp drzewa, na którym wyrósł (Słowacki).

Osiadł w majątku ś. p. Wacław wraz z małżonką. Towarzyszką mu była doświadczoną: zapobiegliwą w gospodarstwie, dla dzieci matka troskliwa: A czworo tego dróbiazgu dziecięcym pogwarem dzwoniło w drewnianych ścianach starego dworu.

I oboje zda się powtarzali słowa poety: Idziem do ciebie, ziemio, matko miła, by upaść czołem na twoje zaproże... Choćbym cię ojcem nazwał, jeszcze mało. I choćbym matką, jeszcze mi nie stanie, boś ty jest wszystko, i dusza i ciało i ród i życie (Konopnicka).

Błogosławiona ta matka ziemia, a taka droga oczom i sercu. a taka wdzięczna za trudy podjęte, karmiąca usta, pojąca duszę. Ona ci wiosną się zazieleni, a w lecie plonów nie poskąpi. Ona cię żywi za żywota twego, ona cię na sen wieczny, gdyby matka, utuli, aź sam z ziemi wzięty, w proch ziemi ojczystej się obrócisz.

Ileż ona pokoleń waszych wychowała i da Bóg wychowa, abys jeno jej się nie sprzeniewierzał, w obce ręce jej nie oddawał, aby jeno przeciwko tobie ziemia twoja nie wołała, a z nią zagony jej na ciebie nie płakały, jako Pismo święte mówi (Hiob 31, 40).

Bóg dał przed wiekami polskiemu narodowi tę ziemię rodzinną, co Bóg złączył, niechaj tego ludzka woła nie rozłącza.

* * *

Wielki umysł żarzył się w ś. p. Zmarłym, ale też i wielkie serce w nim biło. To serce zjednywało mu przyjaźń i uznanie sąsiadów

i znajomych, serce wiązało go z rodzeństwem i rodziną związkami najtkliwszej miłości. A ileż on rzewnego uczucia okazywał dzieciom swoim, ile on im czasu poświęcał, aby je pouczyć, zabawić. Sam je do stolicy woził, aby im piękności wielkiego miasta pokazać i widokiem ukochanej Babcji uradować.

Ktoś powiedział, że miarą wartości mężczyzny jest jego stosunek do matki. Ś. p. Wacław miał dla matki czułość iście dziecięcą. W obejściu i tonem i spojrzeniem i pieśczołą wyrażał, co poeta do matki swej mówi: Od ciebie mam wszystko ziemskie: i nianczenie w dzieciństwie i pokarm i lzy...

Boże! ta matka, jak stała u kolebki jego, tak go nie opuściła i przy łożu śmiertelnym. Ręka matczyna gładziła dziecięcą jego główkę, gdy w powijakach na łożu zasypiał. I ta ręka matczyna gładziła jego obolałą, spowitą w zawiązania głowę, gdy go śmierć utuliła, usypiała. Matka go na życie nianczyła, matka go na śmierć utuliła, upieściła. Lekko mu było umierać przy takiej matce i pod taką opieką.

I gdyby mógł przemówić, odezwałby się do niej w głos z tej trumny: Z błogosławieństwa twego miałem blaski, owiązdom podobne... Tyś była ze mną, jam cię czuł i żyję (Słowacki).

Pierwsze słowo, które w życiu był wypowiedział niemowlęcimi ustami, było też jego przy śmierci ostatniem. Ze słowem: mama rozpoczął życie, ze słowem: mamę kończył życie. Dzieckiem był dla matki przez życie całe i umierał przy matce, jak dziecko.

Godny zaiste syn, że taką miłość ku matce żywił i zachował. Godna matka, że taką miłość w synu wzbudziła i podtrzymała. Jaka matka, taki syn.

* * *

Zaiste w tych dniach dla rodziny wstrząsających położenie małżonki ś. p. Wacława stawało się nad wyraz ciężkie i okropne. Od chorego dziecka odrywa się, aby jechać do chorego męża. I tu i tam ciągnie ją troska serdeczna, tu woła obowiązek matki, tam żony, trudno wybierać, trudniej jeszcze opuszczać, najtrudniej spokój ułożyć chorego zachować. Będąc przy jednym, drży o zdrowie drugiego.

Wyjeżdża z Warszawy uspokojona, że się mężowi polepszyło. Ale zwodnicze to były nadzieje: choroba czyniła zastraszające postępy.

Chory, jak przystało na syna świętej Wiary naszej, z wielką pobożnością przyjął Ciało Pańskie, ów zasiłek niebieski na drogę wieczności. W gorących potem słowach wyraził pragnienie przyjęcia Ostatniego Namaszczenia, a znając łacinę, siłił się, aby powtarzać łacińskie wyrazy w formule sakramentalnej, którą kapłan przy nim wypowiadał.

I był to ostatni wieczór jasny, pogodny jego żywota. Nazajutrz bowiem cienie zbliżającej się śmierci osnuły ciężkim snem jego mdlejące skronie i tylko pojedyncze wyrazy wyrwały się mu z omro-

czonej świadomości. Aż dnia trzeciego śmierć stanęła u wezgiłowia i tę cierpiącą, w powijakach tonącą głowę utuliła swym wszechwładnym ramieniem na wieczny sen nieprzespany.

Opuszczona matko, w opuszczeniu dostojna, w dostojności swej żałobnej smutku i boleści pełna, wspomnij, że Chrystus wdowię z Nairn, wiedzącej syna do grobu, rzekł: Nie płacz. Raz tylko jej powiedział: Nie płacz, bo gdy jednego miała syna, raz tylko utracić go mogła. Tobie zaś matce bolejącej po raz wtóry w życiu twojem mówi dziś Chrystus: Nie płacz. Dwu synów wychowałaś, dziś drugiego utraciłaś, jednego po drugim oplakując. Chrystus więc w głębi twojej duszy powtarza dziś tobie: Nie płacz.

I my wszyscy za Nim mówimy: Nie płacz nad umarłym, bo wiara nas uczy, że żyje w żywocie wiecznym. Nie płacz, bo cię Matka Boża, pod krzyżem Syna stojąca, pokrzepi i pocieszy w tym ciężkim dopuście Bożym. Matka Niebieska matkę ziemską zrozumie i sercem odczuje i na duszy podniesie.

Sieroca wdowo z drobiazgiem swym sierocym, jeżeli ludzie dziś nad wami płaczą, to czyliż Bóg na niebie nie stokroć więcej ulituje się nad wami. On was osierocił, on wam będzie ojcem. Niechżeż więc gromadka twoja czystymi ustami powtarza codziennie: Ojciec nasz, któryś jest w niebieszech, boście w niebieszech Ojca znaleźli dla siebie.

Ty zaś ziemianinie i dziedzicu, jakoś żył na własnej ziemi, tak we własnej spać będziesz mogile. A dzieci nie będą po nocach tęskniły, bo wiedzą, gdzie szukać ojcowej mogiły, jak mówi poeta: Promień słoneczny, co plowe główki twych sierot ziołcić co dnia będzie, padnie na grób twój, jako pozdrowienie dla ojca od dzieci.

I wiatr ojczysty zwieje z pól twoich: wonne zapachy i przyniesie ci na mogiłę, jako żywy oddech twoich łąków i zagonów, jako ciągłość i trwanie pracy twojej na roli. A gdy przyjdzie gromadka twoja na mogiłę, prosić będzie, aby Pan żniwa niebieskiego tobie żencowi oddał zapłatę w żywocie wiecznym.

A dziś najbliżsi twój w żałości i siostry twe w żałobie i rodzina w smutku i przyjaciele i sąsiedzi i znajomi i czeladź twoja z domu i z podwórza, wszyscy u trumny twej zgromadzeni z głębi serca powtarzamy gorące za tobą westchnienie do Boga: wieczny odpoczynek racz mu dać Panie, a światłość wiekuista niechaj mu świeci. Amen.

No 2024 *Nihil obstat.* Dr. A. Fajęcki *Censor.*

Imprimatur. *Varsaviae, die 25 Aprilis 1927 anni*

Vicarius Generalis * Dr. Stanislaus Gall, *Notarius W. Majewski.*